Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 130. Kraków, Wtorek dnia 11 Czerwca 1901. Rok IX.

Pierwszy czyn Czertkowa.

WARSZAWA 10-go. Tutejsze pisma ogłaszają odezwę rektora Uniwersytetu do studentów, wydaną z polecenia kuratora warszawskiego okręgu naukowego, Zengera.

W odezwie tej powiada rektor, iż studenci, którzy demonstrowali po ulicach w dniu 3-cim maja, nie będą ukarani „na zasadach ogólnych“, t. j. przez władze polityczne, a to ze względu na to, że „w ciągu całego roku akademickiego nie okazywali w niczem dążności do naruszenia legalności i porządku“. Spis demonstrantów zostanie tylko zakomunikowany władzy uniwersyteckiej.

Nadto polecił Zenger rektorowi Uniwersytetu wezwać studentów, znajdujących się na liście, aby „dali swe objaśnienia co do swego postępowania“.

Od stron, z których przywykliśmy niestety odbierać same złe wiadomości, dolatuje teraz nowina nietylko ciekawa, lecz i wielce przyjemna, a, jak wszystko przyjemne — niespodziewana.

Jenerał-gubernator Warszawy, Czertkow, rozpoczął swoje rządy od »aktu łaski«, w pojęciu carskich czynowników bardzo wielkiej, tak wielkiej, jak wielką była »zbrodnia« owych kilkudziesięciu młodzieńców, którzy w dniu 3-go maja r. b. urządzili sobie młodzieńczą, nikomu nie szkodzącą manifestację.

Musimy wyznać, że taki postępek Czertkowa zdziwił nas i zaciekawił. Zdziwił dlatego, że, jak już powiedzieliśmy, uszy nasze dawno już odwykły od dobrych wiadomości z »przywiślańskiego kraju«, zaciekawił zaś ze względu na powody, jakiemi mógł się w tym przypadku kierować obecny jenerał-gubernator Warszawy.

»Motywy bowiem podane urzędowo, są czysto wewnętrznej natury. Prawdą jest, że studenci warszawscy w roku zeszłym »nie okazywali w niczem dążności do naruszenia legalności i porządku«, i nie przyłączyli się do strejków studenckich w Rosji, lecz ta rzekoma uległość władzy jest stanowczo za małą »zasługą«, aby mogła wystarczyć Czertkowowi za powód do »ułaskawienia« kilkudziesięciu młodzieńców, którzy z rządowego punktu widzenia popełnili przecież straszną zbrodnię!

Przy tej sposobności warto też skonstatować, że rozumne i uczciwe postępowanie warszawskich studentów, odnośnie do projektowanego przez ajentów-prowokatorów i socjalistów udziału w strejkach rosyjskich przecież im się na coś przydało. Cieszymy się z tego serdecznie, iż młodzież warszawska, nie dając ucha podburzaniom Moskali i sprzymierzonych z nimi żydów-socjalistów, uzyskała potrójną korzyść: uniknęła doraźnych prześladowań za bezcelowe awantury, odrzuciła mrzonki solidarności z rosyjską studenterją i nagromadziła na przyszłość pewien zapas »łagodzących okoliczności«, z których skorzystał obecnie Czertkow w sposób równie ludzki, jak niespodziewany. Pamiętne ubolewania socjalistycznych pisemek, że warszawska młodzież nie chce iść dłoń w dłoń z rosyjskimi ekscedentami, nabierają w świetle tego ostatniego wydarzenia wielce charakterystycznej barwy...

W każdym jednak razie »dobre zachowanie się« studentów, mogłoby, naszem zdaniem, być dla Czertkowa nie tyle motywem, ile raczej pretekstem do tego, co uczynił.

Nie przypuszczamy również, aby ten jeden promyk słońca miał zwiastować trwałą pogodę na horyzoncie, zaciemnionym dotąd krwawemi chmurami niecnego ucisku. Rosja nie należy do rzędu tych państw, któreby bez żadnych widocznych powodów miały zmieniać kurs swojej polityki wewnętrznej, zwłaszcza gdy chodzi o sprawę »zjednoczenia kresów z całością imperji.« Rusyfikacja Polaków jest celem rosyjskiego rządu, celem, który mimo płodozmianu środków do niego wiodących, zostaje zawsze jeden i ten sam. Dlatego z góry należy odrzucić mniemanie, jakoby ostatni postępek Czertkowa miał być wynikiem jakichś nowych prądów, wiejących z Petersburga. Pobiedonoscewy czuwają jeszcze nad sterem rosyjskiej łodzi i nie dadzą jej zboczyć z dróg, naznaczonych na dziejowej mapie krwawą wstęgą prześladowań polskiego języka i polskiego ducha. Marzyć o trwałej zmianie systemu rządowego, o wytworzeniu jakiegoś modus vivendi w Królestwie polskiem byłoby po tych rozczarowaniach rzeczą wprost śmieszną.

To zasadnicze stanowisko, z którego, naszem zdaniem, muszą być traktowane wszelkie postępki rosyjskiego rządu względem Polaków, nie powinno nam jednak przeszkodzić w należytem, a bezstronnem ocenieniu miłej niespodzianki, zgotowanej Królewiakom przez warszawskiego wielkorządcę. Musimy pamiętać o tem, że dzięki osobistym dobrym chęciom Czertkowa, kilkadziesiąt jednostek zostało zwróconych naszemu społeczeństwu, że kilkudziesięciu młodzieńców o gorących sercach i szlachetnych, choć niedojrzałych jeszcze umysłach, będzie mogło bez przeszkody oddawać się dalszym studjom na pożytek kraju i narodu.

W tak smutnem położeniu, jak nasze, każde marnowanie siły narodowej jest zbrodnią, a najmniejszy jej ubytek, niepowetowaną przynosi stratę. Cóż zaś stanowi siłę narodu, jeżeli nie młodzież i to taka właśnie, jaką miał obecnie dotknąć cios rządowego knuta? Można zasadniczo potępiać wszelkie manifestacje narodowe w Królestwie, jako rzecz bezcelową, a w skutkach szkodliwą, można mieć słuszny żal do agitatorów, świadomie bałamucących młodzież w tym kierunku, niepodobna wszakże nie przyznać, iż niewłaściwym, a często zbrodniczym podszeptom ulegają zwykle najlepsze, najszlachetniejsze i najwięcej obiecujące jednostki młodszego pokolenia.

Zamknięcie im drogi do dalszego kształcenia się, to zniszczenie wszelkich nadziei, że te zbyt łatwo zapalne lecz nietuzinkowe umysły i serca będą mogły kiedyś po wykształceniu się i wyrobieniu politycznem włożyć w pracę dla dobra narodu wielkie zasoby szlachetnych uczuć, marnowane obecnie przy bezpłodnych demonstracjach.

Jakie sprężyny popchnęły Czertkowa do tego kroku, to rzecz inna. Może być, że obecny wielkorządca pragnął okazać swoje dobre chęci i pobłażanie względem młodzieńczych zapałów; może być, że działał z pewnem wyrachowaniem i w nadziei, że łagodnością da się lepiej zapobiedz podobnym demonstracjom, niż drakońskiemi karami, które tylko podniecają w młodzieży ducha przeciwieństwa. Na zmianę skutków, wywołanych tem zarządzeniem, zupełnie to wpłynąć nie może, taksamo jak nie powinno w niczem zmącić przychylnej opinji, jaką o tym pierwszym czynie nowego wielkorządcy Królestwa wszyscy sobie zapewne wyrobią.

Przeciw jednemu wszakże z góry się zastrzedz należy.

Partja ugodowa w Królestwie, u nas, a zwłaszcza w Poznańskiem, gdzie barbarzyński ucisk popycha niektórych ludzi w otchłań politycznego obłędu — będzie się pewnie starała wyzyskać ostatni postępek Czertkowa do swojej niezawsze uczciwej roboty politycznej. Wielcy przemysłowcy ugodowi w guście pp. Piltza i Straszewicza niezawodnie ochrzczą to wydarzenie mianem »przyczynku do dziejów łaskawości rosyjskiego rządu« i wstawią je na przynętę za brudne szyby swoich sklepów, aby znów nęcić łatwowierną publiczność ku zleżałemu zapasowi ugodowej tandety. Uznania godny czyn jednostki, zostanie przypisany całemu rządowi rosyjskiemu, wśród hymnów pochwalnych zabrzmi znowu fałszywy akord lojalności względem ciemięzców, akord narodowego indyferentyzmu i skwitowania z wielkiej nadziei, która, acz daleka jeszcze od urzeczywistnienia, nigdy straconą być nie powinna.

Przeciw takiemu frymarczeniu dobrą wolą jednego człowieka, z góry należy zaprotestować. Żadne chwilowe ustępstwa rządu rosyjskiego nie zdołałyby bowiem wynagrodzić naszemu społeczeństwu szkód, jakieby poniosło przez zakażenie swojej krwi trucizną ufności do rosyjskiego rządu.

Uznawajmy to, co uznania godne, przyjmujmy wszelkie prezenta, zbadawszy przedtem, czy nie są darem Danaów, lecz nie obiecujmy niczego i niczego się nie zrzekajmy, bo tego nam czynić nie wolno.

Rak ugody toczy, jak dotąd, tylko małą, na poły już obumarłą cząstkę naszego społeczeństwa. Przed dalszem rozszerzaniem się tej okropnej choroby niechaj nas Bóg strzeże.

FRANCJA A MAROKKO.

Sprawa marokańska zaczyna przybierać kształty zagadkowe i tajemnicze.

Paryski „Eclair“ zaniepokoił opinję publiczną sensacyjną nowiną, że rząd republiki postanowił rozciągnąć nad Marokko protektorat Francji, na co zgodziły się już Rosja, Niemcy, Anglja i Włochy. Tylko Hiszpanja stawia jeszcze trudności i o to toczą się właśnie w tej chwili rokowania między Paryżem a Madrytem. — Przeczą temu jednak doniesienia z Madrytu, według których ani wieści o proteście Hiszpanji, ani pogłoski o mniemanym zamiarze zwołania w sprawie marokańskiej konferencji nie są wiarygodne. Dalszy przebieg pomienionej kwestji budzi jednak w Madrycie pewien interes; zdaje się, że rezydentom marokańskim idzie o to, aby mocarstwa zagwarantowały status quo w Marokko. — Natomiast z Londynu donoszą, że Anglja bynajmniej na protektorat francuski nad Marokko się nie godzi. Wzrost francuskiego wpływu lub zabór ziem marokańskich Anglja może tolerować, lecz aneksji Tangeru i Ceuty oparłaby się z orężem w ręku. Kwestja marokańska zajmuje tutejsze pisma bardzo żywo. Zdaje się przeto, jakoby rząd francuski zamierzał istotnie wziąć Marokko pod swą opiekę, ale domysł ten sprzeciwia się znów oświadczeniu ministra Delcassé, który niedawno publicznie powiedział, że Francja o zmianie swego stosunku do Marocco nie myśli.

Ciekawą jest rzeczą, iż ze sprawą Marokka łączą niektórzy wzajemne czułości, zamieniane teraz

między Francją a Prusami. Po przyjęciu oficerów francuskich w Berlinie i po toastach cesarza Wilhelma na cześć francuskiej armji, przyszła obecnie kolej na cywilne amory między republiką a państwem pikelhauby.

Tymi dniami odbył się mianowicie w Berlinie międzynarodowy zjazd straży ogniowych. Francuz Guesnet, honorowy marszałek straży ogniowych we Francji i reprezentant republiki na zjeździe berlińskim, wzniósł gorący toast na cześć niemieckiej pary cesarskiej i rodziny cesarskiej, mówiąc: „Cesarz Wilhelm II. jest godzien podziwu (admirable), a wrażenie, które wywarł na mnie Berlin, jest głębokie i imponujące. W imieniu straży ogniowych dziękuję cesarzowi, księciu pokoju, że pozwolił obradować tutaj w swej stolicy międzynarodowemu zjazdowi".

Na ten toast, który, co pisma berlińskie podnoszą z naciskiem i wielkiem zadowoleniem, po roku 1870 wyszedł poraz pierwszy z ust Francuza w stolicy Niemiec, odpowiedział również serdecznie minister Rheinbaben, dziękując Guesnetowi za pamięć o cesarzu w bardzo ciepłych słowach. Takie wynurzenia nie bywają nigdy bez kozery, więc zagraniczna prasa upatruje w nich pewien związek ze zgodą Prus na objęcie przez Francję protektoratu nad Marokkiem.

Ostatnia wiadomość, jaką otrzymaliśmy w tej sprawie, brzmi:

PARYŻ 11 czerwca. (Tel. wł. „Gł. Nar.") „Temps" w energicznej nocie półurzędowej zaprzecza doniesieniu dziennika „Eclair", jakoby Francja zamierzała rozciągnąć protektorat nad Marokko. Najlepszym dowodem, że Francja chce w Marokko utrzymać status quo, jest zmiana posła rzeczypospolitej w Tangerze. Gdyby gabinet chciał zaprowadzić zmiany w stosunku Francji do Marokko, nie odwoływałby posła obeznanego wybornie z stosunkami marokańskimi.

O nagrodach szkolnych.

Rok szkolny zbliża się ku końcowi. I nauczycielstwo umęczone pragnie spoczynku i dziatwa zakuta w więzy nauki wzdycha do wolności. Czas egzaminu, czyli zamknięcie roku szkolnego zbliża się wreszcie. Po wiejskich szkołach dzień ten rozdania świadectw i nagród jest zawsze dniem wielkiego znaczenia. Lecz mylimy się. Dzień ten powinien być wielkiego znaczenia, ale nim tylko tu lub ówdzie staje się. W większej części przechodzi on bez wpływu i bez wrażeń silniejszych tak i dla ludu jak i dla młodzieży, tak dla sfer inteligentnych jak i zacofanych. Dlaczego?... Oto chcemy rzecz wyjaśnić. Już od najdawniejszych czasów, od pierwotnych początków oświaty, było to uznane za dobry środek pomocniczy w pracy oświaty, aby dzieciom rozdzielano nagrody uroczyście, aby pilność i praca były odznaczone, aby pamięć i serce młodzieży związać wspomnieniem miłem z nauką szkolną, czasem pracy na ławie i przy tablicy.

Wszak i Piramowicz w swojej książce o „Powinnościach nauczyciela" zaznacza potrzebę nagród, już i inni pedagogowie podnosili znaczenie pedagogiczne nagradzania dzieci przy końcu roku książkami, a nie małoby się zebrało zdań wielkich ludzi, którzy to samo twierdzili. Lecz u nas, obecnie, sprawa nagród szkolnych stała się rzeczą prawie nieistniejącą, a to co istnieje, to tylko nędzne strzępy i łachmanki z wspaniałej szaty.

Rozdawanie nagród szkolnych u nas, w obecnym systemie szkolnym, zeszło do minimum — bo rządy p. Bobrzyńskiego poobcinały wszystkie pióra z skrzydeł pięknych i zostawiły tylko suche kostki. Dawniej, zdarzało się, iż albo ksiądz proboszcz gorliwy w popieraniu oświaty, przysłał pakę książek na nagrody, albo pani dziedziczka ze dworu przywiozła na egzamin dość książeczek, a i niejeden raz ktoś, uradowany widokiem dziatwy rozwiniętej umysłowo, zebrał co miał pod ręką z swoich książek i rozdawał, żałując, że więcej nie ma.

Teraz nie wolno dawać książek, tylko te, które Wysoka Rada szkolna krajowa poleciła na nagrody reskryptem z dnia tego a tego, liczba ta i ta. Jestto zamknięcie drogi tak trudne, jestto tama tak wysoka i ostateczne sparaliżowanie działalności tak wielu osób, iż prawdziwie przyszło do tego, że na popisach szkolnych już prawie nikt z gości nie chce bywać, a dziatwa już prawie nic na nagrody nie dostaje.

Weźmy taki przykład. Panna X. po ukończeniu szkół pierwszy raz jest w domu na wsi w tej porze, kiedy w szkółce egzamin. Cieszy się szczerze, zbiera do szkółki swoje dawne prześliczne książki z obrazkami, książki drogie warszawskie, które już jej są niepotrzebne, a dla dzieci ileż sprawią radości, ile uciechy!... Lecz — o rozczarowanie! Nauczyciel z bólem serca musi odebrać książki, — bo „wolno" dawać tylko „polecone" przez Wysoką Radę szkolną krajową. Ależ to wyborne książki, śliczne, drogie, ależ to dzieła poczciwie pisane, ależ to dla dzieci krzywda, prawie z płaczem prosi panna, lecz darmo. Nauczyciel by dostał strasznego nosa, gdyby pozwolił rozdać książki dobre, piękne, pożyteczne, ale — nie polecone. Tak dzieje się w Galicji!.. Nie jeden raz osoba chętna, któraby wiele nagród rozdała, odejdzie zniechęcona i rozżalona. Dopiero zapisywać i kupować książki polecone, co prawda szczerze nudne, ubogie, wiecznie te same, to wcale nie ponętna rzecz... Książki odrzucone przez nauczyciela pójdą do szafki, przeleżą kilkanaście lat schowane, aż myszy je pogryzą, a mogły dzieciom sprawić wiele przyjemności.

Dlaczego Rada szkolna krajowa ograniczyła prawo rozdawania książek? Budzi się pytanie mimo woli, a odpowiedzi na to — niema.

Szło Radzie szkolnej o to, aby ubezpieczyć dzieci od książek złych i szkodliwych, lecz ci, którzy chcą mieć wśród ludu swoje książki rozrzucają ich tysiące całe po wsiach, a dobre książki, leżą marnie. Socjaliści swoje wydawnictwa sieją z dobrą wytrwałością, a my cofnęliśmy się od egzaminów, nagród nie kupujemy i nie dajemy nic dzieciom. Niejeden z chętnych, dowiedziawszy się o tem, iż musi dać tylko polecone książki, machnie ręką i rzeknie: Dlaczegóż ja mam być niewolnikiem? Dlaczegóż mi nie wolno dać tych książek, które uznam za dobre, uczciwe, religijne? Może ktoś rzeknie na to: Po za szkołą wolno dać książki nie polecone. Tak, ale to już traci właściwy swój urok, już nie ma tego znaczenia pedagogicznego, co rozdanie nagród publicznie, w szkole, w obecności wszystkich, zresztą, nie jeden raz, ta, lub owa osoba pod wrażeniem podniosłem, chętna jest do udziału w uroczystem rozdawaniu nagród, a potem oziębnie, zapomni i — dziatwa zostaje zapomnianą, a między inteligencją i ludem nie rozsnuwa się łączności...

Książki polecane przez Radę szkolną kraj., są to „protektzions Kinder", wybrane, wyszukane przez tę lub ową osobę, a częstokroć tak głupie i tak nudne, iż doprawdy ubolewać można nad tym wyborem. Niejeden raz odrzucona od polecenia zostanie książka bardzo dobra, ale niestety patrjotyczna, mówiąca o wolności, powstaniu, a czyż to podobne, aby Rada szkolna kraj. z panem Bobrzyńskim takie rzeczy uznawała godne polecenia!

Dawniej, kiedy jeszcze nie było tej zanadto troskliwej opieki p. Bobrzyńskiego, rozdawało się na egzaminach dzieciom wiele książek i lud się tem cieszył, bo to okrutna radość, kiedy Kasia lub Jasiek przyniosą książkę w darunku, ale teraz kilkoro dzieci ledwie po książce dostanie i rzuci niechętnie, bo te same książki od lat kilku są rozdawane ciągle, więc wreszcie i znudzą się... Znamy te książki i wiemy, czem one są. Jestto, jak wyraża się pewien satyryk, środek na zniechęcenie ludu do czytania. Trzeba zrozumieć, iż książki rozdawane na nagrody i w chacie inaczej bywają witane, niż te pospolite, codzienne książki, które się rozda poza szkołą a częstokroć będą one pokarmem nietylko dla dzieci lecz i dla wsi całej. Lecz nie wolno. Lud już tak jest przelękniony temi zakazami książek, iż nawet nie chce brać książki, podawanej mu przez kogo w chacie, czy przy spotkaniu w polu lub w lesie.

Zdarzyło nam się to parę razy, iż gdy podawaliśmy książkę, odpowiedziano: Nie można! Jak by nauczyciel ujrzał, to by skrzyczał! W wieku oświaty, cywilizacji i postępu, takie stawianie tam, to prawdziwe barbarzyństwo i chyba tylko w Galicji może być z bierną uległością przyjmowane.

Lecz u nas wiele rzeczy buja dlatego, iż nie ma protestu. Naród, społeczeństwo i osoby, pragnące oświaty, mają swoje prawa i mogą żądać wiele, a najgorszą biernością jest poddawanie się pod rządy jednostek. Szkoły ludowe są naszym skarbem, nas one zajmują stokroć więcej może niż tych, którzy trzymają argusową straż, my też możemy żądać otwarcia dla nas zamkniętych dróg w rozdawaniu książek młodzieży. Nie zamknęły te przepisy drogi broszurom socjalistycznym, jak powiedzieliśmy, ale stanęły barykadą

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

57) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Ale co pani zrobi z tym biednym, nieszczęśliwym chłopcem, gdy uzyska od niego to, czego tak pragnie?

— Bądź spokojna. Nie sprawi mi kłopotu. Będzie płakał po moim odjeździe... Ale dotąd nie jest on jeszcze na tym punkcie, do którego chcę go doprowadzić.

— Wiemy, co to jest, gdy ty się do czego wmieszasz Zofjo. Tak było z młodym Zypiatynem, gdy wydał plany koncentracji na granicy Afganistanu, z Steinheinem, który wykradł z ministerstwa wojny plan obrony Hercogowiny, a co do naszego przyjaciela, pięknego Cezarego Agostini...

— Nie mów o Cezarym — przerwała młoda kobieta, marszcząc brwi.

— Dla czegóż? Przecież dokonał jednego z najpiękniejszych czynów. A gdyby chciał powrócić do Włoch, to zdaje mi się, że poszedłby gnić w lochu jakiej fortecy najciemniejszym, najbardziej samotnym... Mały blondynek, którego zamierzasz oskubać, jest niewinnem jagniątkiem, gdy porównam tych, których zawiodłaś na zgubę, nie zmrużywszy oka. Ale strzeż się, Zofjo, znam cię dobrze. Nie jesteś w zwykłym humorze. Zapadasz w milczenie, w zadumanie, co nie wróży nic dobrego! Czybyś miała popełnić jakieś głupstwo?

Zofja drgnęła. Podniosła jasne oczy na Hansa i rzekła z nagłą szorstkością:

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— A! A! To cię zajmuje! Nie jestem zdziwiony. Zbyt jesteś inteligentna, aby się łudzić co do siebie samej. Musisz sobie dobrze zdawać sprawę z tego, że w twym umyśle dzieje się coś anormalnego. Świeżo oświadczyłaś, że żądasz, aby młodemu Baradierowi ani włos nie spadł z głowy, w sposób, który mię zastanowił. Podlegasz zewnętrznym wpływom i, powiedzmy wyraźnie, jesteś na drodze do zakochania się w tym młodzieńcu.

— Ja! — zawołała Zofja niemal z gniewem.

— Tak jest, ty, Zofja, baronowa Grodsko, znana tutaj pod nazwiskiem pani Vignola. A pamiętaj, moja droga, że to byłoby kapitalnem głupstwem.

— Jesteś szalony, Hansie.

— Cieszyłbym się, myląc się, ale mam węch dziwnie delikatny! Słuchaj, Zofjo, wszyscy mamy swoje słabostki i nie zdziwiłbym się, gdyby ci się ten chłopiec spodobał. Aby tylko nie głębszy sentyment, bo to byłoby niebezpiecznem dla nas i dla sprawy. Oto, jak rzecz pojmuję.

— I ja również — odrzekła młoda kobieta zimno.

— Więc wszystko w porządku. Jeżeli jesteś rozsądna, nie potrzeba się bać niczego, a można spodziewać się wszystkiego. Słyszysz Milo, gdyby twoja pani miała ochotę zrobić jakie głupstwo, przypomnisz jej zobowiązanie.

— Jestem na to, aby słuchać — odpowiedziała Milona, spoglądając ponuro — a nie na to, aby jej rozkazywać. Co do pana, to proszę nie ośmielić się nigdy wydawać mi jakiegokolwiek rozkazu.

— I dla czego to, proszę?

— Ponieważ dziewczyna, jak ja, może porzucić swą wolność, by pójść za tym, kogo kocha, ale nie jest na to, by służyć temu, kogo nie cierpi.

— To znaczy, że nie jesteśmy przyjaciołmi, moja mała. Jak ci się podoba. Upodobań nie można narzucać.

Milona zmierzyła go wzrokiem, wzruszyła ramionami i, wyrzekłszy słów parę, wyszła.

— Co ona powiedziała w tym swoim rumuńskim języku?

— Powiedziała: Obyś umarł, spalony gorączką, wilczy synu, i oby ci nikt nie podał szklanki wody.

— Dziękuję za uprzejmość. Moja laska zapozna się kiedy z jej grzbietem, moja piękna pani.

— Nie poważ się uczynić tego, Hansie; ona ci odpowie uderzeniem sztyletu.

— Rozkoszne stosunki! Ale wiesz, że nie obawiam się nikogo. A gdyby ta śmieszna dziewczyna miała się buntować, nauczę ją prędko rozumu. Mówmy o czemś poważniejszem. Czy miałaś wiadomości od Cezarego?

— Pisze mi, że wraca z Londynu, gdzie sprawy finansowe postępują dobrze. Nasi angielscy przyjaciele są ludźmi praktycznymi. Podnieśli sprawę do kapitału pięćdziesięciu miljonów. Będą musieli im dać świat za ich pieniądze. I będą go mieli, choćby mieli wytępić sto tysięcy ludzi.

— Powiedzie im się. Kiedy się ktoś opiera na głupocie i łatwowierności ludzkiej, powodzenie pewne.

— Szanujesz tylko siłę. Skoro rozmawiamy rzekomo otwarcie dzisiaj, to powiedz mi też, skąd przybywasz, kim jesteś? Przed pięciu laty poznaliśmy się, a nie znam cię więcej, niż pierwszego dnia. Łączą nas interesa wspólne, ale twoja osoba wymyka mi się. Nazywają cię zwykle Hansem, czasami Fichtrem, zdajesz się być Niemcem, ale mówisz znakomicie po rosyjsku i po hiszpańsku. Widziałam, jak spełniałeś czyny okropne, a jednak z natury nie jesteś okrutnym bez potrzeby. Starasz się zdobyć wielkie sumy pieniędzy, a nie masz potrzeb kosztownych. — Gdzie są wszystkie twoje zasoby? Do jakiego celu dążysz? Jakie spełniasz tajemnicze, codzienne zadanie? Bo to, co czynisz z nami, jest tylko drobną częścią twej pracy. Masz wspólników, którzy się nie łączą z nami, znikasz nagle, aby dokonać dzieł, których nie znamy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

trudną dla wielu, którzy radzi byli do szkółek zbliżyć się i ludową dziatwę przygarnąć ku sobie.

Bogusław.

ZE SWIATA.

Zgon śpiewaczki ulicznej.

W Monteux, w departamencie Vaucluse umarła tymi dniami ciekawa osobistość, pani Bordas, słynna śpiewaczka uliczna.

Największe jej tryumfy wokalno-polityczne przypadło pod koniec drugiego cesarstwa; 4 go września 1870 rozbudziła poraz pierwszy entuzjazm i namiętności tłumu, śpiewając na bulwarach zakazaną dotąd Marsyljankę. Od tego czasu aż do końca nieszczęsnej wojny, Bordas stała się jedną z najpopularniejszych postaci w Paryżu, ulubienicą motłochu, który wył z radości na samo zjawienie się tej brzydkiej, chudej kobiety, ubranej zwykle w białe peplum, z włosami krótko strzyżonymi.

Głos pani Bordas był brzydki, lecz silny, a potężny wulkaniczny temperament, szeroki gest i efektowne pozy pomagały do wrażenia.

Widząc i słysząc, jak z chorągwią w ręku, krzyczała: „C'est d'la canaille! Eh bien! J'en suis!" można ją było wziąć za uosobienie rewolucji.

Kiedy na dwa dni przed klęską sedańską rozeszła się po Paryżu wiadomość, iż Francuzi odnieśli olbrzymie zwycięstwo, wzięli do niewoli Wilhelma, pruskiego następcę tronu i Bismarka, Bordas objeżdżała miasto w otwartym powozie, ubrana w krzyżący kostjum i śpiewała Marsyljankę, powiewając sztandarem. Rozentuzjazmowany lud wrzeszczał na przemian: „Niech żyje cesarz!" „Niech żyje rzeczpospolita", gdyż nie wiedziano jeszcze jak się skończy cała historja i czy cesarz nie zostanie u steru rządów.

Zarówno Bordas, jak i jej mąż, uliczny muzykant z Marsylji należeli do szumowin społeczeństwa, żyli nieperządnie lecz wesoło i często się upijali. Pan Bordas był straszliwym brutalem, który katował swoją żonę w nieludzki sposób. Pani Bordas, kobieta energiczna i silna, drżała przed swoim mężem i pozwalała mu bić się do woli, gdyż, jak mawiała: „Bordas... c'est l'homme!". Długo koczowała ta dziwna para po Francji południowej, zarabiając na życie śpiewaniem w knajpach i na ulicy, aż nareszcie „odkrył" ją niejaki pan Valentin, z razu fryzjer, potem handlarz starożytności a wreszcie dyrektor teatru, miljoner i burmistrz w Epinay. Valentin umiał za ledwie jako tako czytać i pisać, lecz był prawie geniuszem do „interesu". Usłyszawszy od jednego ze znajomych o oryginalnej śpiewaczce ulicznej, która obchodzi ulice Avignonu, udał się natychmiast w pogoń za Dvą, chcąc ją zaangażować. Trzy dni włóczył się za śpiewaczą parą od knajpy do knajpy, raczył jadłem i napitkiem, aż wreszcie udało mu się spoić męża, od żony zaś uzyskać podpisanie kontraktu, przyczem podał się za dyrektora Café chantant. Warunki brzmiały: 300 franków na miesiąc, mieszkanie, jedzenie i ubranie. Włóczęgi zrobiły na tem świetny interes, ale lepiej jeszcze wyszedł na nich pomysłowy impresario. Cały Paryż spieszył co wieczora do budy zwanej „Concert Parisien", aby słyszeć „ludową Patti". Tak ochrzcił swoją Divę przemyślny dyrektor.

Przez 5, czy 6 lat, Bordas zbierała oklaski i franki, aż wreszcie, uzbierawszy spory majątek, „usunęła się w zacisze życia domowego". Do samej śmierci uważała się za wielką artystkę, a co więcej, twierdziła zawsze, iż ugruntowanie Rzeczypospolitej francuskiej było głównie zasługą jej „Marsyljanki"! — Umarła w zapomnieniu, przeżywszy swój orygiaalny polityczno-wokalny rozgłos.

Przemyślny „truposz".

Z Londynu donoszą o ciekawej rozprawie sądowej. Oskarżonym był pewien student medycyny z Dublinu, który złożył przed sądem zeznanie, iż żądał od lekarza wydania aktu zejścia co do... swojej własnej osoby!

Bawiąc w Londynie, począł mianowicie uskarżać się na poważne cierpienia, położył się do łóżka i zawezwał lekarza, któremu opisał dokładnie swoją chorobę. Lekarz rozpoznał z podanych mu znamion, że pacjent cierpi na chorobę Brighta. Rozpoczęła się ścisła kuracja, lecz nie przynosiła pożądanych rezultatów. Student skarżył się na ubytek sił, na coraz większe boleści, aż wreszcie pewnego wieczoru prosił lekarza o wrzucenie na pocztę listu, który zaadresował do brata.

Następnego dnia zjawił się u owego lekarza jakiś elegancki młody człowiek i ze łzami w oczach opowiadał o swojej stracie, poniesionej przez zgon brata. „Biedak, męczył się tak długo! Pan, panie doktorze leczyłeś go do ostatniej chwili z taką pieczołowitością, że umierając jeszcze prosił o wyrażenie ci swojej wdzięczności! Słów nie miał na określenie tego, co dla pana czuł i po za grobem dalej czuć będzie!" Rozmowa skończyła się prośbą o wystawienie aktu zejścia.

Lekarzowi dość dziwnem się wydało uderzające podobieństwo „brata" ze zmarłym, lecz mimo to wydał proszącemu żądane poświadczenie.

Poszedłszy wszakże na oględziny zwłok, znalazł, ku wielkiemu swemu zdziwieniu pokój szczelnie zamknięty. Przywołany ślusarz otworzył jednak drzwi i za chwilę lekarz znalazł się w pokoju, gdzie panowała niemal zupełna ciemność. Na łóżku leżał pod prześcieradłem trup, którego ostre zarysy sterczały z pod białej zasłony. Po uchyleniu prześcieradła spostrzegł lekarz z najwyższem przestrachem, iż ciało nie ma... głowy! Wkrótce jednak przestrach ustąpił miejsca niemałemu zakłopotaniu i złości, gdyż okazało się, że mniemany trup był po prostu lalką, skręconą ze szmat!

Po paru dniach „nieprawidłowy umarlak" znalazł się w rękach policji i wtedy rozjaśniła się zagadka. Między papierami jego była polica assekuracyjna na 12.000 funtów szterlingów. Oszust postawiony przed sądem wymawiał się tem, iż chciał umrzeć „tylko dla swoich krewnych", lecz niewiele mu to wykręty pomogły. Sąd skazał go na 9 miesięcy więzienia, podczas których będzie miał czas myśleć nad nowym sposobem zejścia ze świata — bez utraty życia.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek, Barnaby, apostoła; w środę Onufrego, wyznawcy; we czwartek Antoniego z Padwy, wyznawcy.

We czwartek w kościołach reguły św. Franciszka nabożeństwo uroczyste: u OO. Franciszkanów OO. Reformatów, OO. Kapucynów, OO. Bernardynów, PP. Franciszkanek, PP. Bernardynek i SS. Felicjanek.

Kalendarz myśliwski. Od 1 czerwca wolno polować na: rogacze (samce sarn). Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W czerwcu wolno łowić: bolenia, lipienie, głowacicę, swinkę, sandacza, pstrąga i łososia oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godz. 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 15.

Stan powietrza. Dnia 11-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 39 5, termometr + 19 1 wilgotność 89%, wiatr zachodni 10

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **P. prokuratorowi Dolińskiemu** nie spodobały się wczoraj aż dwa ustępy z artykułów zamieszczonych w naszem piśmie. Ofiarą padł artykuł wstępny traktujący o udziale żydów w gwałtach strzeliskich, jakoteż notatka o pewnej aferze honorowej feldmarszałka Galgotzyego z Przemyśla. Warto dodać, że smutną sprawą przemyskiego komendanta zajmowały się także pisma lwowskie bez żadnych przeszkód ze strony tamtejszej prokuratorji.

P. Galgotzy mógłby mieć zatem słuszny żal do lwowskich prokuratorów, że nie pilnują jego interesów z tak żórawią czujnością, jak to czyni p. Doliński!...

* **Dr Michał Sliwiński** wyjechał dziś do Rymanowa, gdzie będzie ordynował, jak corocznie, przez całe lato.

* **Pani Dagny Przybyszewska**, żona głośnego literata, która przez dłuższy czas zwracała na siebie uwagę w naszem mieście oryginalnością zachowania się, zakończyła tragicznie życie w Tyflisie w dniu 5 czerwca. Pani Dagny Przybyszewska bawiła na Kaukazie od kilku tygodni. Młody właściciel kopalń nafty, Emeryk, zastrzelił naprzód panią Dagny a potem popełnił samobójstwo.

* **W sprawie lodu** otrzymujemy z kompetentnej strony wyjaśnienie: „Pan St. W. słusznie oburza się w „Głosie Narodu" na niechlujstwo pewnej cukierni przy sporządzaniu lodów, niesłuszną natomiast jest jego uwaga, że lód sztuczny jest droższy od naturalnego. Mylą tu pozory. Używający lodu naturalnego, musi gdzieś masę jego pomieścić, buduje przeto, lub wynajmuje piwnice, a koszta z tem połączone odrazu już obniżają mniemaną taniość lodu naturalnego. Dalej lód, złożony w piwnicach, przez leżenie i otwieranie drzwi topnieje, a doświadczenie uczy, że ubywa go połowa, w źle zaś zaopatrzonych piwnicach nawet więcej niż $^3/_4$, czyli, że fura, złożona w zimie, staje się latem co najmniej połowę droższą. Pomijam już wyłożenie odrazu gotówki, ale trudno nie zauważyć, że konsument lodu naturalnego narażony jest na ryzyko, lód bowiem, stosownie do łagodnej, lub ostrej zimy, zmienia swoją cenę. Tymczasem cena lodu sztucznego jest zawsze jednakowa — nie potrzeba go przechowywać, bo zawsze go dostać w fabryce można, nie ginie w połowie z powodu ciepła, nie marnuje się też z powodu niezużytkowania, bo jest w każdej chwili do nabycia w dowolnej i potrzebnej ilości. Lód naturalny jest nieczysty, zazwyczaj już przez swe pochodzenie ze stawów, a często i kałuż — a dodajmy do tego jeszcze brud, powstający z ubijania lodu przez ludzi, wnoszących błoto i inne nieczystości, — kiedy lód sztuczny, wyrabiany z czystej i zbadanej przez władze wody, nie zawiera żadnych bakcyli, jest zupełnie czystym. Ta jego czystość to i czystość... zysku przy jednakowej (często niższej) de facto cenie z lodem naturalnym. Dalszym zyskiem jest proste z nim manipulacja, boć go nie trzeba wynosić w koszach z piwnic, kiedy ma go się gotowy w słupach foremnych. Jeszcze i to dodać można, że lód naturalny sprzedaje się tylko w bardzo wczesnych godzinach, a nawet tylko w pewne dnie, co jest widocznem utrudnieniem dla nabywców. Wszystko to jasno dowodzi, że tak w handlu, jak w przemyśle, ze względu na oszczędność, hygjenę i dogodność, lód sztuczny powinien wyrugować lód naturalny, co się też już stało... za granicą".

* **Jak i przez kogo został Daszyński wybrany.** Onegdaj przed trybunałem orzekającym sądu krajowego, pod przewodnictwem radcy Katyńskiego, odbyła się rozprawa karna przeciw Mojżeszu Lazarowi Lipschützowi, handlarzowi owoców w Krakowie o występek z § 8 i 239 k. k. i artykułu VI ustawy z 17 grudnia 1862 r. Lipschütz dnia 13 grudnia 1900 podczas wyborów posła do Rady państwa z kurji V zjawił się przed komisją wyborczą w sali komisarjatu I przy ulicy Poselskiej, a chcąc oddać głos na posła, przedstawił kartę legitymacyjną na Izraela Judę Infelda. Zapytany przez komisarza wyborczego p. Grodyńskiego jak się nazywa, nic nie odpowiedział. To zachowanie się zbudziło podejrzenie w komisarzu, który go oddał dlatego w ręce ajenta policyjnego. W dyrekcji policji pokazało się, że aresztowany nazywa się Lipschütz i że, prócz swojej karty legitymacyjnej i karty Infelda, miał jeszcze przy sobie kartę legitymacyjną na Zacharjasza Bossaka.

Lipschütz przyznaje, że miał zamiar głosować na cudze karty legitymacyjne i że oddając kartę cudzą, na zapytanie jak się nazywa, dla tego nic nie odpowiedział, ponieważ zapomniał sobie na jakie imię i nazwisko karta obca opiewała.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał „towarzysza" Lipschütza na 7 dni ścisłego aresztu, jednym postem obostrzonego.

* **Bigamja.** Policja przyaresztowała wczoraj Walentego Laskowskiego, lokaja, który popełnił zbrodnię dwużeństwa. Laskowski przyznaje się do popełnionej zbrodni, twierdząc, że dla tego drugi raz się ożenił, ponieważ pierwsza żona z nim żyć nie chciała, więc się w innej zakochał i wziął z nią ślub w kościele Bożego Ciała dnia 8 b. m.

* **Strzelanie królewskie.** W niedzielę, jako pierwszą po oktawie Bożego Ciała, rozpoczyna się na strzelnicy strzelanie do nowego kura, zakończone w oktawę ogłoszeniem nowego króla. Strzelanie to poprzedzane jest abdykacją obecnego króla, który podpisawszy akt abdykacji, daje pierwszy strzał do nowego kurka. Wieczorem uczta pożegnalna byłego króla, poczem przez cały tydzień trwa bezkrólewie. W dwóch latach poprzednich panowała w Krakowie dynastja czeska p. Karol Scharoch a po nim p. Ignacy Rajal.

* **Wianki.** Termin tradycyjnego obchodu Wianków zbliża się, dotychczas jednak nic nie słychać o jakichkolwiek przygotowaniach. Czyżby nasz „Sokół" już zaniechał przedsięwzięcia, z którego się przez kilka lat wraz z p. Michałem Mądrzykowskim chlubnie wywiązywał? Mamy nadzieję, że komisja obchodowa „Sokoła" krakowskiego niebawem przystąpi do przygotowań, aby ułożyć program tradycyjnego obchodu. Czekają na to zarówno mieszkańcy Krakowa jak i liczna publiczność przejezdna.

* **Warszawskie pisma** zamieszczają następujący komunikat, zaczerpnięty ze szpalt „Warsz. Dziennika": „W Nr. 133 "St. Petersb. wied." wydrukowano notatkę, zaczerpniętą z polskich gazet zagranicznych i odnoszącą się do przemówień, wygłoszonych jakoby przez jenerał-gubernatora warszawskiego, jenerał-adjutanta M. J. Czertkowa podczas przedstawiania się Jego Ekscelencji urzędników wydziału naukowego i podczas przyjęcia szlachty gub. kaliskiej. Zamieszczając tę wiadomość "St. Petersb. wied." wyrażają jednocześnie żal, że „Warsz. dniew." niewiadomo dlaczego przemówień jenerała Czertkowa nie drukuje. Z tej przyczyny uważamy za potrzebne zaznaczyć, że jenerał gubernator warszawski, jenerał-adjutant M. J. Czertkow, podczas przedstawiania się urzędników żadnych przemówień nie wygłaszał, że przedstawienie się to, które się odbyło dnia 30 go kwietnia (13 go maja) odbywało się w tej formie i w tych warunkach, jak to już było opisane w Nr. 118 "Warsz. dniewn." i że samego faktu przyjęcia przez p. jenerał gubernatora szlachty gub. kaliskiej nie było".

* **Ogień piwniczny** wybuchł wczoraj w południe w domu żydowskim pod l. 14 przy ulicy Krakowskiej, gdzie zatliły się śmieci od porzuconej niedopałki papierosa. Ogień ugasił I. pluton straży pożarnej pod komendą brandmistrza p. Stąpińskiego.

* **Od p. Kopcińskiego z Kent** otrzymujemy następujące pismo: Na artykuły odnoszące się do mej osoby w „Głosie Narodu" odpowiadam: Byłem, jestem i będę Polakiem! A zatem nieprawdą jest, abym był zniemczałym Polakiem, gdyż staram się zawsze bronić spraw polskich, a w Radzie powiatowej idę z miastem Białą tylko co do gospodarstwa, ale nigdy co do narodowości, jak to nawet „Ostschlesische Deutsche Zeitung" w numerze z 1 czerwca 1901

stwierdza. Dalej nadmieniam, iż mylnie ktoś był poinformowany, jakobym ja był dostawcą sukna dla całej Galicji i z tego majątek zrobił, gdyż dla Galicji dostarczałem i dostarczam tylko małą garstkę, a rzeczywiście jest smutnem i bolesnem, że nie Polak, ale czystej krwi Niemiec z Białej wszystkim głównym instytucjom, zakładom i wielkiej liczbie klasztorów sukna destarcza; mój wyrób wcale nie był tak bardzo i nie jest popierany, nie żyłem i nie żyję z tego, a prowadzę fabrykę sukna z „honoru" i aby krajowy wyrób nie upadł i nie zaginął. A zresztą nie jestem tym, który usiłuje kłamstwem, blagą i pochlebstwem świat opanować. Co się odnosi do wyboru prezesa i wiceprezesa Rady powiatowej w Biały nadmieniam jeszcze, że mnie ważne powody i przekonania do tego pobudziły, a tych publicznie nie jestem obowiązany wyjawiać(!!). Wszelkie przeciwko mnie skierowane artykuły są wynikiem zazdrości, nienawiści albo złości. Z poważaniem *Jan Kopciński.*

Do listu tego musimy dodać co następuje: Myli się stanowczo p. Kopciński sądząc, że nie jest obowiązanym publicznie wyjawiać powodów, które go skłoniły do głosowania za Niemcem przeciw Polakowi. Oddając swój głos Niemcowi dopuścił się p. Kopciński haniebnego narodowego występku, który mu trudno wybaczyć. Nie zazdrość, nienawiść lub złość wywołuje powszechne potępienie, z jakiem się p. Kopciński w całym naszym kraju spotyka; jego czyn jest sam przez się tak nieładny, że u najżyczliwszych mu nawet musi wywołać oburzenie.

Co zaś do artykułu „Ostschlesische Deutsche Zeitung", na który się p. Kopciński powołuje, nie wydaje on p. Kopcińskiemu tak chlubnego świadectwa, jak mniema. Oto odnośny ustęp: „Z 26 członków reprezentacji powiatowej, 11-tu należy do polskiej, 12 tu stanowczo do niemieckiej partji. W ekonomicznych kwestjach reprezentanci Kęt i Oświęcimia będą w każdym razie szli z miastem Białą, w narodowych n a d e r p r a w d o p o d o b n i e — nie. Prezes, dr Łazarski jest wprawdzie Polakiem, ale wybranym, jako przedstawiciel m. Białej i według wszelkiego oczekiwania, że nie stanie w sprzeczności ze swymi wyborcami i kolegami". Wyrażenie „nader prawdopodobnie „nie jest znów dla p. Kopcińskiego tak bardzo zaszczytne, jakkolwiek niewątpliwie znać że większe nadzieje przywiązuje „Ostschl. D. Ztg." do dra Łazarskiego, którego jako ożenionego z Niemką, ma nawet prawo za pół Niemca uważać.

Żyd Hecht, spisujący pruskim żydom drzewo wycinane w lesie w Krzywaczce, jeździ sobie na rowerze. Jeździ jednak w ten sposób, że w Radziszowie najechał na siedmioletniego chłopczyka Tadeusza Krupnika i odciął mu rowerem palec. Palec został oderwany tak gwałtownie, że potoczył się o kilka kroków w pył gościńca. Pociągnięty do odpowiedzialności Hecht stanął przed sądem w Skawinie. Niema jednak jak być żydem! Sąd skawiński uwolnił Hechta od oskarżenia. Sprawa jednak będzie sądzona jeszcze przez drugą instancję.

Śmierć zagadkowa. Od jednego z mieszkańców miasta, który otrzymał w zeszłym tygodniu list z Rzeszowa — dowiadujemy się, że tam rano w niedzielę dnia 2 b. m. w sklepie obuwia Jana Gąski padło dwoje ludzi bez życia. Jednym z nich był terminator nieznanego nam nazwiska, drugim zaś zięć sprzedającego — czeladnik Jan Wanek, który zostawił żonę i czworo dzieci; z tych najstarsze liczy 12 lat. Przyczyna śmierci dotąd niewyjaśniona.

Ksiądz zasądzony za obrazę religji Gr. katolicki wikary obecnie w Koropcu, a dawniej w Międzyborcach i Medusze w powiecie halickim, ks. Mikołaj Wolański żył w niezgodzie ze swoim proboszczem ks. Jankiewiczem. Otóż w październiku r. 1900 przy sposobności pogrzebu tamtejszego parafianina ś. p. Dubanowicza przyszło do gorszących scen między proboszczem a wikarym. Ten ostatni nietylko, że nie chciał wydać aparatów kościelnych, potrzebnych do pogrzebu, ale jeszcze na proboszcza swego przy pomocy licznych pomocników rzucił się, przyczem połamano kilkadziesiąt świec i przetrącono sobie nawzajem nieco kości. Ks. Jankewicz wobec rozjuszonego wikarego począł uciekać i w ten sposób nie dopuścił do zgorszenia większego w swojej parafji. Ks. Wolańskiego zasądził trybunał karny w Stanisławowie na dwa miesiące ścisłego aresztu, kilku zaś jego towarzyszy otrzymało areszt dłuższy lub krótszy.

Sprzeniewierzenia dokonane w wydawnictwie ruskich książek szkolnych, systematycznie od lat kilku popełniane, wyszły w tych dniach na jaw przypadkiem. Sprzeniewierzenie popełniono w Radzie szkolnej kraj. w oddziale, który się zajmuje jej wydawnictwami. Defraudacji dopuścił się Kazimierz Koczorowski, sekretarz powiatowy, przydzielony do Rady szkolnej, a sposób, w jaki ją popełniał, był następujący: K., który prowadził regestr wydawnictw, danych stronom za gotówkę, a oddzielnie danych na kredyt, postępował tak, że znaczną część książek sprzedanych za gotówkę, wpisywał do spisu kredytowych, obracając pieniądze na swoje potrzeby. Sprawa wyszła na jaw w ten sposób, że szef tego oddziału jednemu z odbiorców, księgarzowi N. zwrócił uwagę, że należałoby wyrównać długoletnie zaległości. Zdziwiło to p. N., gdyż wiedział, że wszystko płacił gotówką, oświadczył tedy, że to musi być chyba omyłka, którą udowodni przedłożeniem odnośnych pokwitowań. Pokwitowania te p. N. przedłożył, a dalsze badania wykazały, że ma się tu do czynienia z defraudacją. K., którego natychmiast aresztowano, jest bezdzietnym wdowcem, starszym człowiekiem, schorowanym, cierpiącym na nogi. Suma sprzeniewierzonych pieniędzy wynosi około 14 000 koron. Koczorowskiego popchnęła do kradzieży namiętność do kart. Kontrola w namiestnictwie jest widocznie bardzo prymitywna, skoro dziać się mogły latami takie kradzieże. Dobrze się stało, że wydawnictwo książek polskich nie dostało się w ręce p. Bobrzyńskiego pomimo usilnych jego starań w tym kierunku. Kto wie, czy i w tym dziale wydawnictwa książek szkolnych administracja kraj. Rady szkolnej nie byłaby zaprowidziła wcale niepożądanych reform.

Utonięcie wioślarza. Z Warszawy donoszą, że podczas wycieczki Wisłą do Zerania, utonął młody 26-letni członek warszawskiego Tow. wioślarskiego, Stanisław Kamiński, z zawodu stolarz. Kamiński po wylądowaniu na miejscu wycieczki, udał się zgrzany do kąpieli i uległ paraliżowi serca. Dopiero po dwugodzinnem szukaniu odnaleziono ciało nieszczęśliwego.

Opady deszczu powtarzające się przez kilka dni z rzędu, musiały spowodować podniesienie się stanów wód na rzekach, co też istotnie nastąpiło. Poniżej umieszczone zestawienie wysokości wód na rzekach, podaje o ile wody się podniosły ponad zwyczajny niski stan, trwający najdłużej w letniej porze roku.

Skawa, dnia 7 czerwca w Suchej 1·65 m., w Skawcach 2·13 m., w Wadowicach 1 90 m., w Zatorze 2 11 m.

Stradomka, dnia 7 czerwca (dopływ Raby) w Łapanowie 2 05 m.

Dunajec biały, dnia 7 czerwca pod Nowym Targiem 0·78 m.

Dunajec czarny, dnia 7 czerwca pod Nowym Targiem 1·10 m.

Wisła, dnia 7 czerwca pod Drogomyślem na Sląsku 1·50 m.

Strwiąż, dnia 8 czerwca pod Biskowicami 3·15 m.

Stryj pod Żydaczowem dnia 8 czerwca 1·67 m.

Bystrzyca nadwórniańska dnia 8-go czerwca pod Nadwórną 2·65 m., pod Mykietyńcami 1·35 m.

Dniestr pod Żurawnem dnia 7 czerwca 0·45 m.

Na powyższe stany wód nie wpłynęły jeszcze opady deszczowe z dni 7, 8 i 9 czerwca, które były znaczne, przeto należy się spodziewać osobliwie we wschodniej Galicji, że stany wód w rzekach podnio są się jeszcze wyżej.

W Odessie wygwizdano, jak donoszą pisma warszawskie, „Małkę Schwarzenkopf", znaną bombę znanej pani Zapolskiej.

§ Odczytanie wyroku Ziencowi. Onegdaj w II. wydziale karnym warszawskiego sądu okręgowego ogłoszono przybyłemu do Warszawy b. prof. uniwersytetu warszawskiego Michałowi synowi Kornela Ziencowi, wyrok z dnia 31 kwietnia r. b. z motywami, skazujący go na $2\frac{1}{2}$ lat rot aresztanckich. Protokół z posiedzeń sądowych w rzeczonej sprawie zajmuje 48 arkuszy.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli F. Z. z Glinika marjamp. 4 k. z prośbą o zdrowie dla siostry Scholastyki, M. L. z Tuchowa 4 k z prośbą o wysłuchanie pocieszenie i opiekę nad sierotą, A. J. K. z Gdowa 2 k. z prośbą o błogosławieństwo i pomoc w zamiarach na przyszłość, Helena Chobrzyńska ze Stróż 2 k., Stefa M. 1 k. z gorącą prośbą o błogosławieństwo, spełnienie życzeń i szczęście, L. Z. 1 k. z prośbą o dobrą posadę i szczęście, K. Schinzel z Tuchowa 3 k. na uproszenie zdrowia i błogosławieństwo dla rodziny, St. Klecyńska 2 k. z prośbą o szczęśliwą podróż do Częstochowy, Szkoła z Łopuszny 1 k., Anna Pilchowska 1 k., z Polanki Haller 1 k., M. M. z Rzeszowa 2 k., z podziękowaniem za doznane łaski i z prośbą o dalszą opiekę, A. G. z Żabna 2 k., M. G. z Jasła 2 k. z prośbą o błogosławieństwo dla całej rodziny, Janina 2 k. z prośbą o nawrócenie dla jednej osoby i opiekę dla całej rodziny.

Na gimnazjum cieszyńskie: Sylwester Ziembiński 7·02 korony.

Dla Wicherkowej: B. N. 2 k.

Dla staruszki wdowy: B. N. 2.20 k.

Dla stróża Barana: B. N. 2 k.

Cesarz zamianował profesora historji kościelnej i prawa kościelnego w teologicznym dyecezjalnym zakładzie naukowym w Przemyślu, ks. Józefa Zajchowskiego kanonikiem gremjalnym rzymsko-katolickiej kapituły metropolitalnej we Lwowie.

Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym: Marcinowi Zychowi w Zakopanem i Stanisławowi Gołosińskiemu w Krakowie.

Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: inżyniera Emeryka Skawskiego w Samborze, dla powiatu samborskiego; inżyniera Jakóba Engelberga w Wadowicach dla powiatów: wadowickiego, myślenickiego i nowotarskiego; inżyniera Władysława Kostkiewicza w Tarnowie dla powiatu dąbrowskiego; inżyniera Michała Morawieckiego w Krakowie dla powiatu chrzanowskiego; inżyniera Majera Fächera w Tarnowie dla powiatów: tarnowskiego i pilzneńskiego; inżyniera Kazimierza Ajdukiewicza w namiestnictwie dla powiatu rudeńskiego; inżyniera Józefa Jarosławieckiego w Nowym Sączu dla powiatu nowosądeckiego; inżyniera Kazimierza Rogozińskiego w Jaśle dla powiatów: jasielskiego i gorlickiego.

Ustny egzamin dojrzałości kobiet w gimnazjum św. Anny w Krakowie odbył się pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół średnich p. Germana w czasie od dnia 3 do 7 b. m. Egzamin złożyły: Fraenklówna Fany, Geisslerówna Kornelja (z odzn.), Głuchowska Wanda (z odznaczeniem), Herzokówna Lucyna, Immerglückówna Doba, Jasieniyka Marja, Kaszniówna Izabella, Korngoldówna Regina. Lustgartenówna Regina, Lustgartenówna Walerja, Majewska Walerja (z odzn.), Mayerówna Augusta, Piotrowska Michalina, Radwańska Matylda, Salomonówna Leontyna, Schornsteinówna Stella, Wassserbergówna Paulina (z odzn.). Przeznaczono do egzaminu poprawczego po ferjach dwie, reprobowano na rok dwie.

Awans i odznaczenie. Ks. Jan Filipowski, mianowany w majowym awansie wojskowym kapelanem I klasy, otrzymał od ordynarjatu metropolitalnego dekret pochwalny z prawem noszenia odznak kanonickich (expositoria) i arcypasterskie błogosławieństwo.

IX zwyczajne walne zgromadzenie członków galicyjskiego Klubu jazdy panów odbędzie się we wtorek, dnia 18 b. m. o godzinie 11 p zed południem w sali posiedzeń Resursy w Krakowie, ul. Wolska 1.4 Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia 2) Przyjęcie sprawozdania kasowego za r. 1900 i ewentualne udzielenie absolutorjum 3) Załatwienie budżetu na rok 1901 i 4) Załatwienie wniosków członków wydziału, oraz członków zwyczajnych.

Zjazd koleżeński Podpisani upraszają kolegów, którzy w r. 1875 ukończyli lwowską szkołę realną i składali egzamin dojrzałości, o zgłoszenie się do 20 czerwca pod podanym adresem jednego z komitetowych co do swego udziału w zjeździe koleżeńskim, urządzić się mającym we Lwowie 30 czerwca 1901 r. Miejsce zebrania: Lwów, Pasaż Mikolascha, 29 czerca 1901 r. o godzinie 8 wieczorem. Seweryn Goszieliński, inżynier namiestnictwa; Edmund Kopszczyński, adjunkt Wydziału krajowego; Józef Małdziński, rewident namiestnictwa; Roman Białaczewski; Józef Domrazek; August hr. Łoś; Albin Mięsowicz; Andrzej Romaszkan.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy egzekutorów podatkowych odbędzie się we Lwowie w dniach 29 i 30 bm. w sali hotelu „Bellevue" każdym razem o godzinie 10 rano, na które się członków tegoż Stowarzyszenia jak najliczniej zaprasza.

HUMOR.

— Patrz pan. panie Rubelman, jak pysznie pędzi taki samochód. Powinieneś pan sobie kupić
— Po co? Ja mam od wczoraj w domu samochód.
— Jakto — w domu?
— Tak bo od wczoraj mój Jojne zaczął sam chodzić, no to on jest też samochód!

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	25	254	—
Marki niemieckie	117	20	117	85
Franki papierowe	95	10	95	75
20-to frankówki w złocie	19	05	19	15

Z sali sądowej.

Proces pobożnych potwarców.

W pamięci wszystkich są dzieje walk wyborczych o mandat z V kurji krakowskiej. Wiadomo, że żywioły reakcyjno-klerykalne, jak gdyby dla ułatwienia zwycięstw Daszyńskiemu, przeciwko kandydaturze włościańsko-antysemickiej gospodarza Franciszka Ptaka z Bieńczyc, wysunęły niefortunną ze wszech miar kandydaturę prof. Krotoskiego i rozpoczęły daleko zajadliwszą walkę z antysemitami, niż z socjalistami, z którymi nawet w ostatniej chwili przeciwko Ptakowi się sprzymierzyły. Przymierze w potwarzach przeciwko Ptakowi istniało między socjalistami a klerykałami od samego początku.

W szczególności zaś socjaliści postawili pewnego dnia następujące „pytanie": „Czy prawdą jest, że Ptak się trudni zawodowo — podpalaniem?" Równocześnie zaś wpłynęła do sądu żydowska anonimowa denuncjacja, obwiniająca Ptaka o to, że jest podpalaczem. Śledztwo przeprowadzone natychmiast przez sędziego Klimeckiego wykazało, że denuncjacja była ohydną potwarzą, a akta śledcze zawierają najchlubniejsze dla Ptaka świadectwa.

Pomimo tego pisemko klerykalne „Łączność", redagowane przez prof. Czerkawskiego, hr. Roztworowskiego i Józefa Anatola Moscha, a podpisywane przez stolarza Józefa Ligęzę, już po ukończeniu tego śledztwa pomieściło artykuł p. t. „Echa z Bieńczyc", we-

dług wszelkiego prawdopodobieństwa z pod pióra p. Józefa Anatola Moscha pochodzący, insynnujący gospodarzowi Ptakowi w sposób bardzo nikczemuy, że on jest sprawcą pożarów, nawiedzających systematycznie Bieńczyce.

Gospodarz Franciszek Ptak wytoczył po wyborach z powodu tego artykułu skargę karną przeciwko redaktorom „Łączności“. Żaden z nich w śledztwie nie chciał przyznać się do autorstwa tego artykułu. Za wpływem radcy Muczkowskiego, który prowadził śledztwo, gosp. Ptak zgodził się więc na to, aby przyjąć przeproszenie, podpisane przez hr. Roztworowskiego, p. Moscha i p. Ligęzę, a ogłosić się mające w miejscowych dziennikach, kosztem obwinionych. Gdy jednak, mimo zobowiązania, przeproszenie to nie ukazywało się, gosp. Ptak był zmuszony wnieść akt oskarżenia przeciwko potwarcom.

Po wniesieniu aktu oskarżenia, obwinieni wnieśli sprzeciw do sądu wyższego, motywowany tem, że śledztwo nie wykazało, aby byli w związku z potwarczym artykułem. Sąd wyższy odrzucił ten sprzeciw, a jedynie co do hr. Roztworowskiego uznał, iż nie ma dostatecznej ilości poszlak, aby za wiedzą hr. Roztworowskiego inkryminowany artykuł miał być pomieszczony. Wtedy dopiero pojawiły się w ogłoszeniach „Czasu“ i „Głosu Narodu“ jakieś odwołania pp. Moscha i Ligęzy, które oczywiście na tok wymiaru sprawiedliwości wpłynąć nie mogły.

Na dzisiaj wyznaczona była rozprawa karna przed przysięgłymi. Oskażonych miał bronić adw. Bobilewicz, który zamierzał wpłynąć na oskarżyciela, aby zadowolnił się ponownem przeproszeniem.

Tymczasem w sobotę w pisemku klerykalnem „Łączność“, redagowanem teraz i podpisywanem już tylko przez p. Józefa Moscha, pojawił się artykuł p. t. „Proces Łączności“, w którym to artykule ponownie gosp. Ptak został w sposób brutalny napadnięty. Artykuł przezywa Ptaka „celnikiem“, „ambitnym politykiem z poza szynkwasu“ a samą sprawę w sposób cyniczny tak przedstawia: „Jak naszym czytelnikom wiadomo, były kandydat na posła z V kurji, pozostawał w listopadzie w śledztwie sądowem o zbrodnię podpalenia, z czem nie tail się ani „Głos Narodu“ ani „Obrona Ludu“, organy ambitnego polityka z poza szynkwasu. Sprawę tę, niemiłą naturalnie dla pupila p. Ehrenberga, omówiła „Łączność“ w korespondencji nadesłanej jej z Bieńczyc przez dwudziestu kilku włościan, zwolenników naszego stronnictwa“ (sic!). Artykuł, ze wszech miar nikczemny, kończył się następującem frazesem: „Rozprawa wykaże, o ile insynuacje pp. Ptaków i Ehrenbergów są uzasadnione. Nie przesądzamy wyroku, wiemy jednak na pewno, że zwycięży prawda!“

Bezzwłocznie po opublikowaniu tego bezczelnego artykułu, adw. dr Bobilewicz zawiadomił redakcję naszego dziennika, że ten artykuł został wydrukowany bez porozumienia się z nim i że on wobec tego artykułu bronić pp. Moscha i Ligęzy nie myśli.

Dziś zrana zjawili się w sądzie obaj redaktorowie arcykatolickiego pisemka, oskarżeni o pobożną potwarz, w towarzystwie — dwóch adwokatów żydowskich dra Landana i dra Oberländera. To towarzystwo uwieńczyło miarę skandalu, jaki wznieciła klerykalna reakcja w naszem mieście i jest już chyba stanowczym epilogiem smutnej epopei, rozpoczętej kandydaturą p. Krotowskiego!

Gospodarz Ptak zjawił się w sądzie w towarzystwie adw. Czesnaka. Trybunałowi przewodniczył radca Ursel.

Po wylosowaniu ławy przysięgłych przed przystąpieniem do rozprawy, przewodniczący zapytuje strony, czy nie nastąpiło porozumienie co do innego niż karnosądowe załatwienia sprawy. Na to oświadczył zastępca oskarżyciela prywatnego adw. Czesnak, że gosp. Ptakowi nie zależy bynajmniej na tem, aby ci ludzie byli ukarani, ale chodzi mu jedynie o wykazanie, że najniesłuszniej przez ich pisemko napadnięty i zbezczeszczony został. Jeżeli więc oskarżeni złożą odpowiednią publiczną deklarację i tu na rozprawie wszystkie zarzuty odwołają a spotwarzonego uroczyście przeproszą, to on w takim razie od skargi odstąpi.

Przewodniczący zawiesił na krótki czas posiedzenie, a po otwarciu tegoż oskarżeni przeprosili p. Ptaka następującą deklaracją:

„Niniejszem oświadczamy uroczyście, że przekonaliśmy się, iż wszystkie zarzuty, robione p. Franciszkowi Ptakowi w treści artykułu pod tytułem „Echa z Bieńczyc“ w nrze 61 „Łączności“ z dnia 5 grudnia 1900 były zupełnie nieprawdziwe i wymyślone przez niechętnych i zawistnych (sic!) panu Ptakowi ludzi, że, umieszczając ów artykuł w „Łączności“, zostaliśmy przez tych niechętnych i niepowołanych ludzi w błąd wprowadzeni i artykuł ten umieściliśmy tylko przez naszą nieuwagę, której obecnie żałujemy; wszystkie zarzuty odwołujemy i pana Ptaka za nie najsolenniej przepraszamy, albowiem nie mieliśmy i nie mamy żadnego zamiaru uwłaczania czci p. Fr. Ptaka, którego jako człowieka i obywatela poważamy i szanujemy. Zgadzamy się, aby to oświadczenie nasze do protokołu rozprawy wpisane i w dzienniku „Czas“ na nasz koszt ogłoszone zostało“.

Na zasadzie tego oświadczenia zastępca oskarżyciela, po wciągnięciu tej deklaracji do protokołu rozprawy, oskarżenie cofnął.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Yokohama: Hrabia Waldersee w sobotę popołudniu na pokładzie statku „Hertha“ przybył do Kobe. W niedzielę rano odjechał przez Koto do Tokio.

Pekin: Li-Hung-Czang otrzymał półurzędową depeszę, że dwór chiński wraca do Pekinu pod koniec sierpnia.

Praga: Miasto jest już świetnie ozdobione na przyjęcie cesarza. Za wynajęcie okien na ulicach, któremi będzie przejeżdżał cesarz, płacą po 5 złr. Wszyscy włoscy robotnicy zostali wydaleni z Pragi na czas pobytu tam cesarza. Krążą nieprawdziwe, jak się zdaje, pogłoski, że dwóch podejrzanych Francuzów aresztowano.

Helsingfors: Wydawnictwo tutejszej gazety „Poljalajnen“ i pewnego wiborgskiego dziennika zostało zakazane. Wiele innych dzienników finlandzkich zawieszono na dwa do czterech tygodni.

Berlin: „Berl. Corresp.“ donosi, że we Wschodniej Azji pozostaną trzy niemieckie pułki piechoty, dalej szwadron konnych strzelców, oddział polnej artylerji i kompanja trenu, razem 3.600 ludzi. Z tej liczby 800 ludzi wraz z jedną baterją pozostanie w Szanghaju; w prowincji Peczili będzie umieszczona główna siła w Tientsinie.

Graz: Wczoraj wieczorem odbyło się tutaj zgromadzenie kobiet, zwołane przez socjalnych demokratów. Po zgromadzeniu około 2000 robotników i robotnic pociągnęło przed magistrat. Dość silny kordon policji nie zdołał wstrzymać pochodu. Po owacjach przed redakcją socjalistycznego pisemka tłum rozszedł się spokojnie do domu.

Londyn: W niedzielę zmarł tutaj pisarz sir Walter Besant, a wczoraj znany poeta Robert Buchanan.

Londyn: Jeden z dzienników prowincjonalnych donosi, że lord Kiczener zażądał znacznego pomnożenia konnicy.

Rada państwa w Wiedniu.

„Wiener Ztg“ ogłasza cesarski patent, zwołujący sejmy krajowe, a mianowicie czeski na 18 b. m., istryjski na 20 b. m., a inne na dzień 17 b. m.

Komisja parlamentarna dla ugody z Węgrami zebrała się na posiedzenie wczoraj po rannem posiedzeniu Izby. Prezesem został wybrany dep. Apolinary Jaworski, I wiceprezesem dep. dr Menger, II wiceprezesem dep. Powsze. P. Jaworski oświadczył, że do komisji wpłynęło z Izby przedłożenie kwotowe. Dep. Baernreither wyraził przekonanie, że komisja nie potrafi już teraz załatwić ustawy kwotowej, bo ma zamało na to czasu. Prezydent gabinetu dr Koerber przyznał, że załatwienie wszystkich stosunków między Austrją a Węgrami jest ciężkiem zadaniem, stosunki te jednak uregulowane być muszą, bo od tego zależy stanowisko handlowe monarchji wobec innych państw. Jeżeli sprawy te nie zostaną już teraz załatwione, to chyba w jesieni Izba się z niemi upora. Dep. Daszyński popiera dep. Baernreithera. Dep. Barenter zwraca uwagę na to, że komisja po to się tylko zebrała, aby się ukonstytuować. Skoro rozporządzenia cesarskie, regulujące stosunek Przedlitawji do Węgier, wpłyną do komisji, wtedy będzie nad czem dyskutować. Dep. Kaftan dziwi się, jak nawet ktoś mógł myśleć o tem, aby w chwili, gdy Izba kończy sesję, komisja mogła się zabierać do roztrząsania tak ważnej sprawy, jak ustawa kwotowa. Dep. Dawid Abrahamowicz jest za odroczeniem dyskusji do jesieni, lecz spodziewa się, że sprawa ta wejdzie na porządek dzienny zaraz na pierwszem posiedzeniu komisji po ferjach. Na wniosek dep. Kaisera zamknięto dyskusję. Dep. Jaworski oświadczył na końcu, że zaraz po zebraniu się parlamentu zwoła posiedzenie komisji.

Izba panów odbyła wczoraj o godzinie 10 40 rano posiedzenie. Na porządku dziennym było II czytanie ustawy kanałowej. W czasie dyskusji zabrał głos dr Madeyski i wystosował do rządu zapytanie, dlaczego połączenie galicyjskie wodne nazywa się „połączeniem spławnem“ (schiffbare Verbindung), a inne „kanałami“. Prezydent gabinetu dr Koerber odpowiedział, że jest to wszystko jedno, a wyraz ten został tylko użyty, jako technicznie stosowniejszy. Następnie ustawa kanałowa została przyjęta w drugiem i trzeciem czytaniu z odrzuceniem rezolucji, postawionej przez komisję, aby najpierw budowano kanał Dunaj—Odra. Następne posiedzenie dziś o g. 10 rano, na porządku dziennym II czytanie ustawy o zmianie podatku rentowego. Izba panów, ulegając życzeniom Czechów, ma wprowadzić na dzisiejszem posiedzeniu przez wniosek nagły przedłożenie o kolejach lokalnych.

Delegacja węgierska obradowała wczoraj nad ordinarium wojskowem. Delegacja austrjacka załatwiła wczoraj w zupełności kredyt okupacyjny, a dziś odbędzie ostatnie posiedzenie.

Jak donosi „Kur. lw.“, ludowcy przyszli do Stojałowczyków po podpisy na interpelacje: 1) w sprawie postępowania starosty Jarosza w Nowym Sączu, 2) w sprawie politycznych aktów oskarżenia prokuratorji państwa w Sanoku, 3) w sprawie zniszczenia ludności w Zarszynie, Jaćmierzu, Besku i Bziance pow. Sanok przez spółkę wodną, 4) o zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych na nadchodzące wybory sejmowe. Na żadną z powyższych interpelacyj nie dali Stojałowczycy podpisów, tłomacząc się kagańcem statutowym Koła polskiego.

Poniedziałkowe posiedzenie Izby.

Po przemówieniu ministra kolei, Witteka, zabrał głos „pro“ dep. Plantan wyrażając żal, że tak ważna sprawa, jak kolejowa, załatwiona jest pospiesznie. Mowca domaga się uwzględnienia postulatów Krainy.

Po przemówieniach Kindermanna i Kittla, na wniosek dep. Haidera, zamknięto dyskusję.

Dep. Mastalka przemawia jako jeneralny mowca contra i zaznacza, że obecna ustawa nie wyczerpuje bynajmniej koniecznych postulatów odnośnie do budowy kolei lokalnych. W Czechach zwłaszcza budowa tych kolei musi być kontynuowana. Czesi przyjmną przedłożenia, jako zadatek i głosować będą za ustawą. (Oklaski na ławach czeskich).

Po przemówieniu dep. Kittlingera, który przemawia jako jeneralny mowca pro, zamyka dyskusję końcowem słowem referent dep. Giżowski. Izba uchwaliła przejść do dyskusji szczegółowej.

Prezydent Vetter proponuje, aby w dyskusji szczegółowej po §§ 1 i 2 traktować §§. 8 i 9 aż do końca.

Przy §. 1 przemawiają dep. Hofmann, minister Wittek i dep. Gratzhofer. Jako jeneralny mowca „contra“ przemawia Hauck, jako jeneralny mowca „pro“ Hueber. Po przemówieniu Giżowskiego §. 1 uchwalony. Przy dalszych paragrafach przemawiają Pfeifer „pro“, Erler „contra“. Zaznaczyć należy, że wszyscy mowcy przemawiają zaledwie po kilka minut. Po przemówieniach Czernego i Heimricha, zabiera głos dep. ks. Pastor i stawia rezolucję w sprawie budowy kolei Dembica-Jasło-Konieczna.

Mowca popiera w krótkich słowach tę rezolucję. Rezolucja została uchwalona.

Przy dyskusji nad resztą paragrafów zabiera głos dep. Placzek, poczem całą ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono wraz ze wszystkiemi wnioskami dodatkowemi.

O godz. 3 min. 10 prezydent przerywa posiedzenie do godz. 7 wieczorem.

Na wieczornem posiedzeniu czuć było, że to już ostatnie w bieżącej sesji; ławy posłów świeciły pustkami, gdyż bardzo wielu deputowanych wyjechało już z Wiednia. Mimo to Izba wyczerpała cały a bardzo obfity porządek dzienny.

Dep. Moysa i tow. przedłożyli wniosek o regulacji górnego biegu Prutu aż do Bukowiny i to wyłącznie kosztem skarbu państwa.

Dep. dr Opydo referował w imieniu komisji zdrowotności w sprawie uchwały Izby panów co do ustawy chirurgicznej, która została przyjęta w drugiem i trzeciem czytaniu.

W imieniu komisji budżetowej referował dep. dr Steinwender w sprawie sprzedaży nieruchomości,

będących własnością państwa, a więc także w sprawie sprzedaży Wawelu krajowi. W dyskusji nad przedłożeniem o Wawelu przemawiał „contra“ dep. **Romańczuk.** Ostatecznie przedłożenie rządowe zostało uchwalone bez zmiany.

Dep. Romanowicz referował kwestję reformy kontroli nad Towarzystwami gospodarczemi i zarobkowemi, tudzież w sprawie uwolnienia od należytości pożyczki, którą zaciąga m. Lwów.

W dalszym ciągu załatwiono ustawę o statystyce pracy, o notowaniu papierów wartościowych na giełdach w Pradze i Tryjeście, oraz wiele innych spraw drobnych.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odpowiedział prezydent gabinetu **dr Körber** na kilka interpelacyj, poczem zapisał się do głosu **dep. Schönerer** w sprawie zapytania do prezydenta. Pod tym pozorem jednak, wypowiada formalną mowę obstrukcyjną, żaląc się, że w ubiegłej sesji nie uczyniono nic dla stanu włóścianskiego.

Prezydent **hr. Vetter** przerwał Schönererowi i zażądał, aby wystosował zapowiedziane zapytanie. Również wielu posłów zaczęło tego samego żądać. Na galerji jeden z widzów krzyknął: „Heil Schönerer!“ za co go wydalono z galerji.

Zwacali się jeszcze z zapytywaniami posłowie: Klofacz, Fressl, Reichstädter, Schalk i Kaizer. Ten ostatni żąda, aby prezydent spowodował, by Izba panów załatwiła jeszcze teraz uchwalone przez Izbę poselską ustawy o zniesienie myt i nowe do paragr. 59 i 60 ust. przemysłowej.

Prezydent odpowiada, że nie ma w tej mierze żadnej ingerencji.

Prezydent **hr. Vetter** przystępuje do zamknięcia posiedzenia. Dziękuje posłom za poparcie; wspomina o wielkiej działalności Izby, która będzie wiekopomną w historji Austrji; oświadcza, że Izba może być przekonaną o wdzięczności ludności; wreszcie życzy posłom wesołych wakacyj.

Wśród hucznych oklasków zamknął następnie prezydent posiedzenie o godzinie 12 min. 10 w nocy, ostatnie już w bieżącej sesji.

Dzisiejsze posiedzenie Izby panów.

WIEDEŃ 11 czerwca (Tel. wł. „Głosu Nar.“) Prezydent ks. Windischgraetz otworzył dzisiejsze posiedzenie Izby panów o godzinie 10 minut 30 przed południem.

Sekretarz Izby odczytuje wniosek nagły o wprowadzenie na porządek dzienny przedłożenia o kolejach lokalnych.

Hr. Harrach uzasadnia nagłość tego wniosku, wykazując konieczność wprowadzenia przedłożenia o kolejach lokalnych, uchwalonego wczoraj przez Izbę poselską, na porządek dzienny. Skoro Izba po długiej bezczynności wzięła się nareszcie do pracy, trzeba, jak najprędzej, starać się odrobić to, co leżało tak długo odłogiem.

Następnie Izba panów przyjęła wspomniany wniosek nagły większością $^2/_3$ głosów.

Na wniosek Plenera uchwalono wprowadzić na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia przyjęte wczoraj przez Izbę posłów 15 punktów prowizorjum budżetowego.

Podobny wniosek postawił Proskowetz w sprawie reformy kontroli nad stowarzyszeniami zarobkowemi, a br. Chlumecky w sprawie ustawy, regulującej stosunki służbowe weterynarzy państwowych. Br. Chlumeckiego poparł ks. Lobkowitz.

Izba przyjęła oba wnioski, poczem przystąpiła do I punktu porządku dziennego, a mianowicie do dyskusji nad ustawą, zmieniającą podatek rentowy. Referował br. Niebauer. Ustawa o podatku rentowym została przyjęta w drugiem i trzeciem czytaniu.

Zabiera głos powtórnie hr. Harrach w sprawie przedłożenia o kolejach lokalnych i na prośbę prezydenta Izby, ks. Windischgrätza, obejmuje referat w tej sprawie. W dyskusji zabierał głos minister kolei Wittek, poczem przedłożenie zostało przyjęte.

Następny punkt porządku dziennego stanowi piętnaście punktów prowizorjum budżetowego, które Izba poselska przyjęła na wczorajszem posiedzeniu. W dyskusji jeneralnej pierwszy przemawiał br. Niebauer. Gdy więcej nikt nie zapisał się do głosu, przystąpiono do dyskusji szczegółowej, ponieważ zaś i tutaj nikt się nie zgłosił do głosu, Izba przystąpiła do głosowania, w którem przyjęła owych 15 punktów prowizorjum odrazu we wszystkich trzech czytaniach.

Posiedzenie trwa dalej.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 11 CZERWCA 1901.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ otrzymała upoważnienie, by zaprzeczyć wszelkim pogłoskom o dymisji margrabiego de Noailles, ambasadora francuskiego w Berlinie. Ambasador de Noailles cieszy się pełnem zaufaniem ministra spraw zagranicznych, p. Delcassego.

Belgrad: Miasto Negotin (Serbja wschodnia) wystawiło pomnik praojcowi obecnej dynastji, księciu Miłoszowi wielkiemu. Król Aleksander, wskutek niedomagania, nie będzie mógł uczestniczyć w odsłonięciu pomnika.

Berlin: „Nord. Allg. Ztg.“ donosi oficjalnie, że rezultaty budżetowe pruskie za rok 1900 są nadzwyczajnie pomyślne. Same koleje państwowe dały o 18 miljonów marek więcej, niż przewidywano w budżecie.

Bruksela: W Hadze otrzymano wiadomość, iż przybędzie tam w ciągu lata cesarz Wilhelm II, celem rewizytowania królowej Wilhelminy.

Rzym: W podróży powrotnej z Chin, hr. Waldersee stanie w willi królewskiej w Neapolu, jako gość króla Wiktora Emanuela III.

Paryż: Książę Arenberg, wiceprezes Jockey-klubu, żeni się z wdową po Al. Dumasie (synu)

Ateny: Prasa tutejsza wykazuje ważne znaczenie polityczne faktu, że wybór Joachima III. patrjarchą ekumenicznym nastąpił jednogłośnie. Jest to pierwszy wypadek tego rodzaju od czasu, jak istnieje patrjarchat ekumeniczny.

Konstantynopol: Szahin bey, były kajmakan góry Athos, za przyłączenie się do ruchu młodotureckiego i emigrację do Włoch, został skazany zaocznie na śmierć. Cały jego majątek skonfiskowano.

Paryż: Prezydjum senatu zapewniło Waldecka Rousseau, że senat załatwi ustawę o stowarzyszeniach z wszelką pewnością po dzień 22 b. m.

Belgrad: Zapowiedzieli tutaj swoje przybycie studenci bułgarscy i spora ilość członków sobranja.

Konstantynopol: Pod naciskiem ambasadorów Porta decyduje się odwołać świeżo wydane ograniczenie praktyki adwokatów europejskich, osiadłych w Turcji. Do tej pory przecież tego rozporządzenia nie odwołano, to robi wrażenie wrażenie, jakby władze tureckie chciały zyskać na czasie.

Konstantynopol: Sułtan wysłał Hamdiego basze do Uskibu celem przeprowadzenia na miejscu śledztwa w sprawie naruszenia granicy serbskiej przez arnautów. Jest to skutek energicznej noty, wystosowanej do Porty przez rząd serbski.

Chambery (w Sabaudji): Jakieś trzy indywidua napadły na pewnego Amerykanina, nazwiskiem Schandale, w pociągu między Modane i St. Michel, obrabowali go i uciekli. Ścigani następnie przez żandarmerję, wskoczyli do wezbranej wskutek ulewnych deszczów rzeki Arc, chcąc się zapewne dostać na drugi brzeg, i utonęli.

Pojedynki w Paryżu.

Paryż: Labersdesque za poradą swych przyjaciół nie posłał po raz wtóry sekundantów Maksowi Régis.

Pojedynek między Gérault-Richardem, a Maksem Régis, odbędzie się dopiero po zupełnem wyleczeniu się Régisa z Rany, otrzymanej w pojedynku z Labersdesque'm.

Parlament kaplandzki.

Londyn: Ministerjum kolonij, wbrew wyraźnemu przepisowi konstytucji kaplandzkiej, odroczyło zwołanie parlamentu kaplandzkiego po dzień 27 sierpnia. Według zupełnie wiarogodnych pogłosek parlament nie będzie zwołany i w owym późniejszym terminie.

Londyn: Wykaz strat angielskich za maj przedstawia się groźniej, niż w poprzednich miesiącach. Padło 16 oficerów i 232 żołnierzy; umarło z chorób 9 oficerów i 477 żołnierzy; zraniono 39 oficerów i 560 żołnierzy; odesłano do Anglji jako inwalidów 82 oficerów i 1.942 żołnierzy.

Bruksela: Pani Ludwikowa Botha przybyła do Hilversum, obecnego miejsca zamieszkania prezydenta Krügera. Nie zgodziła się na żaden interview.

Londyn: Okazuje się, że wieści, rozpuszczone niedawno przez prasę tutejszą o wielkiem zwycięstwie pułkownika Wilsona nad oddziałem Beyera, zostały z palca wyssane.

Londyn: „Daily News“ ogłaszają interview z młodym lekarzem holenderskim, dr. Pontemą, który od maja 1900 r. do lutego b. r. bawił wśród Boerów. Twierdzi on, że De Wet jest nieprzejednany, Stein zaś usposobiony bardzo pojednawczo. Zapasy Boerów są znaczne. Anglicy po barbarzyńsku pustoszą kraj i palą farmy. Boerów pod bronią było w lutym koło 25.000. Wojna musi się skończyć kompromisem.

Londyn: Lord Kiczener donosi, że liczba Boerów, którzy w ostatnim miesiącu jużto zginęli, już też dostali się do niewoli albo dobrowolnie złożyli broń, dochodzi do 2.640. Od 1-go do 9 b. m. zginęło 26 Boerów, 4 odniosło rany, a 409 zostało wziętych do niewoli, 33 poddało. Nadto wpadło w ręce Anglików 651 karabinów, 115.500 patronów, 120 wozów i 4000 koni.

Los von Rom!

Wiedeń: „Ost. Rund.“ donosi z tryumfem, że ilość odstępców od Kościoła katolickiego w Czechach wzrasta.

W pierwszym kwartale roku przeszłego przeszło 441 osób; w pierwszym kwartale roku bieżącego 627. Drugi kwartał zapowiada jeszcze lepsze wyniki.

Anglicy w przymierzu z Menelikiem.

Londyn: "Times" donosi z obozu w pobliżu Daghamas w Afryce. Angielscy oficerowie znajdują się przy abissyńskich forpocztach, które schwytały już kilku szpiegów Mullaha.

Wojsko Mullaha ciągnie ku południowi, gdzie ma się zasilić nowymi 10.000 wojowników. Szybkim operacjom wojennym przeciwko Mullahowi stoją na przeszkodzie ulewne deszcze, które już się tam zaczęły od paru tygodni.

N A D E S Ł A N E.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

do Podwołoczysk; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Tarnopola; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Husiatyna (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8.48 rano),
8.30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
8.54 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
9.05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
8.42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

do Podwołoczysk; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

do Lwowa; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.
2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.20 „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.27 „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

do Zakopanego, kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.
3.45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
3.58 „ „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa
4.04 „ „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

do Przemyśla (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
7.30 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.45 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.55 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

do Podwołoczysk; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

9.40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

do Podwołoczysk; ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 września do Orłowa i Koszyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

11.10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11.25 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
11.32 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Suchy.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż. a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
z Przemyśla (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.

6.40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ do Krakowa
z Ickan; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ do Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
z Suchy; ma połączenie: w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 30 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
z Oświęcima; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11.24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki

12.34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12.40 „ „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
12.55 „ „ „ „ „ 24 do Krakowa
z Zakopanego; kursuje od 1 maja do 30 września.

1.10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.55 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4.40 „ „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów
z Husiatyna; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę) ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagorzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do 30 września.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Tarnopola; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
z Oświęcima; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa. Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.